



Modlono się w katedrze na Wawelu

Ofiara pojedna Polaków?

GRZEGÓRZ KOZANEWICZ



W sobotniej Mszy św. uczestniczyło co najmniej kilkanaście tysięcy wiernych

Dzwon Zygmunta, którego spizowy dźwięk obwieszcza z wyżyn Wawelu najważniejsze wydarzenia dla Polski i Kościoła, tym razem w sobotnie południe **dołączył do płaczących po tragicznej śmierci synów i córek polskiej ziemi,** którzy zginęli w katastrofie prezydenckiego TU-154.

Już w godzinach przedpołudniowych Kraków obiegła wieść, że w intencji ofiar katastrofy samolotu w Smoleńsku zostanie odprawiona Msza św. w katedrze na Wawelu. Na długo przed jej rozpoczęciem o godzinie 17:30 tłumy ludzi podążały na wzgórze wawelskie. Wielu przyszło do katedry, trzymając w dłoniach biało-czerwone róże. Mszy św. przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz, a wraz z nim koncelebrowali ją kard. Stanisław Nagy, bp Józef

Guzdek oraz kilkudziesięciu kapłanów.

Na początku została odczytana lista ofiar katastrofy. W homilii kard. Dziwisz nawiązał do pytań, które w kontekście tego dramatycznego wydarzenia rodzi się w głębi serca każdego Polaka.

– Próbuje zrozumieć to tragiczne wydarzenie, które miało miejsce w godzinach porannych na wojskowym lotnisku w Smoleńsku. Stając wobec niespodziewanej śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej i tych, którzy mu towarzyszyli

w drodze na uroczystości katyńskie, usiłujemy pojąć ten dramat i wytłumaczyć go sobie – mówił metropolita krakowski. Dodał, że nie potrafi znaleźć słów, które mogłyby wyjaśnić to, co się wydarzyło na lotnisku w Smoleńsku.

– Na tragiczną śmierć elity naszego życia politycznego i społecznego, osób odpowiedzialnych za dobro i losy naszej Ojczyzny, pragniemy spojrzeć w świetle wiary. Jako uczniowie Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, wierzymy, że ofiara ich życia

została objęta Jego śmiercią i Jego zmartwychwstaniem. Może tak jak apostoł Tomasz z dzisiejszej Ewangelii, potrzebujemy jakiegoś znaku bliskości Chrystusa, jakiegoś dotknięcia, które by nam pomogło uwierzyć, że nasze życie nie kończy się tu, na ziemi, ale ma swoje dopełnienie w domu Ojca – mówił kard. Dziwisz.

Zauważył też, że miejsce, gdzie zostali z mordowani nasi rodacy 70 lat temu, otworzyło nową, bolesną kartę. Wyraził przekonanie, że ofiara tych, którzy zginęli w katastrofie, nie będzie daremna, ale z niej, jak z ofiary krzyżowej własnego Syna, Bóg wyprowadzi dobro, a ich śmierć zaowocuje dobrem, przyniesie pokój i pojednanie wszystkich Polaków.

ks. io

Kraków i Małopolska w żałobie



TYGODNIK PODHALAŃSKI / BARTOSZ JURCZYK

W zakopiańskim sanktuarium fatimskim na Krzeptówkach górale uczestniczyli w uroczystej Mszy świętej w intencji ofiar tragedii w Smoleńsku. Podczas Eucharystii odczytano pełną listę osób, które zginęły. Można było wpisać się do książki kondolencyjnej



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

W sobotę już w godzinach popołudniowych krakowianie przychodzili ze zniczkami przed krzyż katyński stojący przed kościołem św. Idziego u stóp Wawelu i modlili się za tych, którzy zginęli w katastrofie



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

O godz. 9 w niedzielę w kościele pw. św. Idziego odprawiono Mszę, w której uczestniczyli harcerze z Okręgu Małopolska. Obecny był senator RP prof. Kazimierz Wiatr, były przewodniczący ZHR. Mszę św. odprawiali: o. Rafał Tański, kapelan Okręgu Małopolska ZHR (drugi z prawej), o. Dominik Orczykowski i o. Michał Pac, kapelani ZHR



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Rano w niedzielę przed krzyżem katyńskim przy kościele św. Idziego paliły się tysiące zniczy



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Dorocznie w rocznicę mordu w Katyniu w kaplicy na cmentarzu Rakowickim odprawiana jest Msza św. za ofiary zbrodni katyńskiej i ofiary komunizmu. W sobotę odprawiono Mszę św. za tych, którzy zginęli w katastrofie. Pod pomnikiem Ofiar Komunizmu przedstawiciele Rodzin Katyńskich złożyli kwiaty



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

W sobotę o 17.30 kard. Stanisław Dziwisz odprawił w katedrze na Wawelu Mszę św. w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. Z powodu tłumu nie wszyscy mogli wejść na wzgórze wawelskie. Wielu ludzi wysłuchało kazania kardynała, stojąc na placu przed kościołem św. Idziego

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Potrzeba modlitwy, nadziei i zjednoczenia

Bolesna strata

Po tragicznej śmierci Prezydenta RP, jego Żony oraz osób towarzyszących im w drodze do Katynia **Małopolska pogrążyła się w żałobie.**

Specjalne oświadczenia wydały władze miasta i województwa. Gdy w sobotę 10 kwietnia, w samo południe, z wawelskiego wzgórza rozległ się głos dzwonu Zygmunta, słowa otuchy i wsparcia skierował do Małopolan metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz. Publikujemy również fragment homilii, wygłoszonej przez ks. bp. Jana Zająca podczas specjalnej Mszy św. w krakowskich Łagiewnikach.

OŚWIADCZENIE MAŁOPOLSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO I SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Drodzy Małopolanie

To, co zdarzyło się w Smoleńsku, jest tragedią, której rozmiary zapewne jeszcze nie w pełni do nas docierają. Serca nasze przepętia ból i żal. Zginęła Prezydentka Para, zginęli Parlamentarzyści, także z Małopolski, zginęli Dowódcy sił zbrojnych, w tym również Małopolanie. Tragedia ta dotyka rodziny i bliskich Tych, którzy zginęli, ale Ich śmierć jest bolesną stratą dla nas wszystkich. Polska straciła Prezydenta, wielu wybitnych polityków, ludzi Kościoła, dowódców, osobistości polskiej polityki, kultury i nauki.

Wykładając księgę kondolencyjną we wspólnie siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Marszałkowskiego,



MONIKA JĄCICA

Mieszkańcy Krakowa dzielą się swoim bólem i smutkiem, wpisując się do księgi kondolencyjnej wyłożonej w Urzędzie Marszałkowskim

wyrażamy nadzieję, że mieszkańcy Krakowa i Małopolski, Korpus Dyplomatyczny w Małopolsce zechcą dać wyraz swojemu współczuciu i oddać hołd Tym, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem.

Stanisław Kracik,
WOJEWODA MAŁOPOLSKI

Marek Nawara,
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

OŚWIADCZENIE KANCELARII PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA I RADY MIASTA KRAKOWA

W imieniu mieszkańców Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa łączymy się w bólu ze wszystkimi rodakami dotkniętymi jedną z największych tragedii w historii Polski. Rodzinie i bliskim śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Lecha Kaczyńskiego oraz Rodzinom wszystkich, którzy towarzyszyli Panu Prezydentowi w tej ostatniej, tragicznej drodze, składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Józef Pilch,
PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA KRAKOWA
Jacke Majchrowski,
PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

KRZYŻ RODZI DOBRO

Głos dzwonu Zygmunta obwieszcza Krakowowi radość albo ból. Dziś obwieścił Krakowowi wielki ból, żałobę po stracie Pierwszej Osoby w państwie – Prezydenta i jego Małżonki oraz wybitnych przedstawicieli władz i społeczeństwa polskiego. Pozostaje nam wielki ból, żałoba i wielka tajemnica. Do tragedii sprzed 70 lat dochodzi nowa tragedia. Katyń trudno zrozumieć. Ci, którzy zginęli w katastrofie, pojechali tam, aby uczcić i przypomnieć tragiczne, historyczne wydarzenia, które się tam dokonały. Dziś zapisali nową kartę w tej bolesnej historii Polski. Przeżywam to w sposób szczególny. Pięć lat temu przeżywałem odchodzenie Ojca Świętego i Jego śmierć. Także w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia. Dziś śmierć powtarza się w inny sposób, a w ten sam dotyka Naród Polski.

Pięć lat temu świat zatrzymał się przy umierającym Janie Pawle II. Dzisiaj Polska wstrzymała oddech, dowiadując się o tej wielkiej tragedii. Pamiętamy o rodzinach, które zostały osierocone, o grupach społecznych i władzy, która została zdziesiątkowana. Trudno sobie poradzić z tą tragedią, ale nie możemy się tylko nad nią zatrzymać. Trzeba skorzystać z tego smutku, żeby wyprowadzić dobro dla naszego narodu, społeczeństwa,

państwa. Bo krzyż zawsze rodzi dobro. Chrystus umarł, żeby zmartwychwstać. Taka jest nasza wiara i ufamy, że to doświadczenie zrodzi dobro. Trzeba się modlić za tych, którzy nas opuścili, którzy ponieśli śmierć. Będziemy się modlić za Naród Polski. I równocześnie będziemy modlić się, żeby ten wypadek przyczynił się do zjednoczenia się Polski wokół wielkich wartości, by Naród zawsze pamiętał o swej wspaniałej, często tragicznej przeszłości.

Kardynał Stanisław Dziwisz,
METROPOLITA KRAKOWSKI

OFIARA SERCA I ŻYCIA

Cała Ojczyzna przeżywa narodową żałobę po stracie tak wielu synów i córek polskiej ziemi. Dla wszystkich pogrążonych w żałobie Polaków źródłem pokoju i nadziei jest Jezus Miłosierny. Z tym światłem nadziei pochylamy się nad dzisiejszymi wydarzeniami. Chcemy na nie spojrzeć oczami wiary, bo Ojczyzna, która żyje dramatem, jaki wydarzył się w drodze do Katynia – Golgoty Wschodu, potrzebuje mocy i nadziei.

To miejsce jest dla nas nie tylko symbolem wielkiej ofiary naszych Rodaków sprzed 70 lat, ale także wielkim wołaniem o sprawiedliwość, o szacunek dla ludzkiego życia, o ducha współpracy w narodzie i mądrą troskę o pokój między narodami. Ta bolesna rocznica była wezwaniem dla Prezydenta RP i całej delegacji, by uszanować ofiarę tysięcy polskich żołnierzy, pomodlić się na ich grobach i błagać miłosiernego Boga, by ta ofiara nie poszła na marne. Do ofiary serca dołączyli ofiarę życia. Wszelkie ludzkie słowa są zbyt małe, gdy w serce wdzierają się ból, cierpienie, a nawet pokusa rozpacz, zwłaszcza dla rodzin ofiar sprzed 70 lat i tych sprzed kilku godzin. Wszystkie bolesne wydarzenia trzeba zawierzyć miłosierdziu Bożemu.

Ks. bp Jan Zając,
KUSTOSZ SANKTUARIUM
BOŻEGO MIŁOSIĘDZIA
W KRAKOWIE-ŁAGIEWNIKACH

Panienka

POZOSTANĄ W PAMIĘCI. Wśród ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem było **kilkanaście osób związanych z Krakowem i Małopolską.**

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Niektórzy z nich od wielu lat trudzili się nad przywróceniem skazanych na zapomnienie dużych obszarów pamięci narodowej.

Strażnicy pamięci

Zabiegał o to m.in. krakowianin **Janusz Kurtyka** (ur. 1960), historyk, który w grudniu 2005 r. został prezesem Instytutu Pamięci Narodowej.

– Janusz był jednym z najwybitniejszych historyków zajmujących się dziejami polskiego średniowiecza. Jego studia historyczne nad królestwem Kazimierza Wielkiego, nad dziejami Tęczyńskich i dziejami Podola zyskały mu międzynarodowe uznanie, o czym nie chciano pamiętać. Długo przed powołaniem IPN był także wybitnym badaczem dziejów polskich „żołnierzy wyklętych”, zmagających się po wojnie z komuną żołnierzy WiN. Sprawa upamiętnienia tych często zapomnianych i niepochoowanych godnie bohaterów była jego osobistą i wielką pasją – mówi jego przyjaciel prof. Andrzej Nowak, historyk z UJ.

Kurtyka przez wiele lat pracował w Instytucie Historii PAN, redagował „Zeszyty Historyczne WiN”. W latach 2000–2005 kierował krakowskim oddziałem IPN. W swoim dorobku naukowym miał 140 prac naukowych.

O godne upamiętnienie bohaterskiej przeszłości zabiegał także **Andrzej Przewoźnik** (ur. 1963), sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

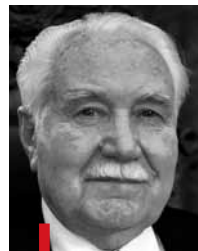
– Poznałem go w latach 80. jako o kilka lat młodszego studenta historii UJ, zafascynowanego akowskimi opowieściami „starych wiarusów i politycznych kryminalistów” (m.in. kpt. Stanisława Dąbrowy-Kostki). Połączył nas nie tylko szacunek dla akowskiego i „poakowskiego” podziemia oraz tradycji Polski niepodległej, ale i prowęgierskie sympatie. Potem wielokrotnie współpracowaliśmy przy ochronie miejsc pamięci narodowej – wspomina Jerzy Giza, dyrektor Zespołu Szkół Społecznych nr 1



J. Kurtyka



A. Przewoźnik



R. Kaczorowski



Z. Wasserman



W. Woda

w Krakowie, zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Walk i Męczeństwa.

Dzięki zabiegom Przewoźnika, najpierw w Krakowie, a potem w Warszawie, doszło do powstania cmentarzy wojennych w Charkowie, Katyniu i Miednoje oraz gruntownego odnowienia cmentarza Orłąt Lwowskich. Redagował on także mający przedwojenne tradycje rocznik „Niepodległość”, gdzie publikowano nieznane materiały dotyczące najnowszej historii Polski.

Poczet związanych z Małopolską poległych strażników pamięci narodowej zamyka **Ryszard Kaczorowski** (ur. 1919), ostatni prezydent RP na uchodźstwie, żołnierz II wojny światowej. Nie był wprawdzie krakowianinem z urodzenia, ale bardzo kochał gród wawelski, był tu często i został jego Honorowym Obywatelom.

„Dzisiaj staję przed wami jako nowy obywatel prześwietnego, wawelskiego grodu. Przyjmuję to jako wyraz uznania dla wszystkich Polaków, którzy pozostali na emigracji na znak protestu przeciwko traktatom jałtańskim, poddającym Polskę w wyłączną zależność od Związku Sowieckiego” – mówił 6 stycznia 1998 r., otrzymując tytuł Honorowego Obywatela Krakowa. Ostatni raz był tu w jesienią 2009 r. podczas uroczystości upamiętniających 70.



A. Sariusz-Skąpski



B. Orawiec-Löffler

Kozi

rocznicę wybuchu wojny. – Był honorowym protektorem krakowskiego Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Zaliczaliśmy go także do przyjaciół naszej szkoły, gdzie wielokrotnie bywał – wspomina Jerzy Giza.



E. Bąkowska



gen. B. Kwiatkowski



gen. W. Potasiński



A. Kremer

W miejscu kaźni bliskich

Pod Smoleńskiem zginęły także osoby, których bliscy oddali tu życie 70 lat wcześniej. Są to: Ewa Bąkowska, Bronisława Orawiec-Löffler i Andrzej Sariusz-Skąpski.

Ewa Bąkowska (ur. 1962) była wnuczką gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego, który został zamordowany w Katyniu. Była członkiem władz Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Katynia Polski Południowej w Krakowie.

– Jej ojciec architekt Jerzy Smorawiński założył w 1985 r. pierwszą Rodzinę Katyńską, do której dołączyliśmy wraz z Instytutem Katyńskim. Była bardzo aktywna w propagowaniu wiedzy o zbrodni katyńskiej – mówi Adam Macedoński, krakowski artysta plastyk, poeta, założyciel Instytutu.

Ceniono także jej pracę w Bibliotece Jagiellońskiej. – Była bardzo kompetentnym kierownikiem Oddziału Informacji Naukowej. Miła, ciepła, rzeczowa. Miała dużą wiedzę bibliograficzną, tak potrzebną w pracy bibliotecznej – mówi Piotr Biliński, historyk z UJ.

W Katyniu zginął także prokurator wojskowy Bolesław Skąpski, ojciec **Andrzeja Sariusza-Skąpskiego** (ur. 1937). On sam ukończył Politechnikę Krakowską, a potem

elska pali znicze...

przez wiele lat pracował na Podhalu. Do Krakowa wrócił na emeryturze. Od wielu lat działał w Federacji Rodzin Katyńskich, ostatnio był jej prezesem.

Z Poronina na Podhalu pochodziła **Bronisława Orawiec-Löffler** (ur. 1929), której stryj Franciszek podzielił w Katyniu los jeńców z Kozielska. Była lekarzem stomatologiem. Brała udział we wszystkich podhalańskich, małopolskich i ogólnopolskich inicjatywach upamiętniających zbrodnię katyńską.

Zasłużeni politycy

Poseł **Zbigniew Wasserman** (ur. 1949) był powszechnie znany w Krakowie. Absolwent prawa UJ, w latach 90. był krakowskim prokuratorem próbującym zmienić negatywny wizerunek tej korporacji zawodowej.

Od 2001 r. pracował w Sejmie jako poseł PiS, z powodzeniem pracował w nadzwyczajnych komisjach sejmowych. W latach 2005–2007 był ministrem koordynatorem ds. służb specjalnych.

– Nie znosił wodolejstwa. Zawsze był doskonale przygotowany do prac sejmowych i wyrażał się z prawniczą precyzją – wspomina go prof. Ryszard Terlecki, historyk, kolega z ławy sejmowej.

Licznymi więzami z Krakowem związany był również poseł **Wiesław Woda** (ur. 1946), mimo że w Sejmie reprezentował ziemię tarnowską. W Krakowie ukończył Akademię Rolniczą, w latach 1976–1988 był krakowskim radnym, a w 1987–1990 wiceprezydentem Krakowa i krótko wojewodą krakowskim. Szefował małopolskiemu PSL.

Z Krakowa wywodził się także **Andrzej Kremer** (ur. 1961), prawnik i dyplomata, wiceminister spraw zagranicznych. Był wykładowcą UJ oraz – od 1991 r. – dyplomatą, m.in. konsulem w Hamburgu. Ceniono jego rzeczowość i fachowość.

– Andrzeja Kremera znałem z Uniwersytetu Jagiellońskiego jako mojego kolegę z Wydziału Prawa. Zajmował się z pasją badaniem prawa rzymskiego. Później mieliśmy okazję wielokrotnie spotykać się, gdy pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zawsze można było liczyć na jego pomoc. Również w sprawie skarg katyńskich do Trybunału w Strasburgu – mówi Ireneusz C. Kamiński, krakowski prawnik, pracownik naukowy Instytutu Nauk Prawnych PAN oraz Wydziału Prawa UJ, pełnomocnik rodzin ofiar zbrodni katyńskiej przed Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.

Na wiecznej służbie

Pod Smoleńskiem zginęli wybitni dowódcy Wojska Polskiego. Gen. broni **Bronisław Kwiatkowski** (ur. 1950), od 2007 r. dowódca operacyjnej Sił Zbrojnych, z Krakowem związany był wieloma latami służby. Dowodził tu m.in. 6. Brygadą Desantowo-Szturmową („Czerwone Berety”) oraz był szefem sztabu i zastępcą dowódcy 2. Korpusu Zmechanizowanego. Powszechnie szanowany i ceniony, był wyznaczany także na odpowiedzialne stanowiska dowódcze w siłach międzynarodowych, m.in. w Iraku.

Z krakowskich „Czerwonych Beretów” wywodził się również gen. dywizji **Włodzimierz Potasiński** (ur. 1956), dowódca Wojsk

Specjalnych (których dowództwo mieści się w Krakowie). I jego ceniono za zdolności dowódcze. Szefował polskiemu kontyngentowi wojskowemu w Iraku oraz dowodził 2. Korpusem Zmechanizowanym w Krakowie.

– Kiedy wspominam tych wszystkich poległych pod Smoleńskiem, widzę, jakiej niespodziewanej aktualności nabrał fragment z mojego dawnego wiersza „Matka Boska Katyńska”, który tak bardzo lubił Andrzej Przewoźnik: „Rzadkim lasem wzdłuż drogi, pośród traw i zielska, /Wsparta o miecz złamany polskiej, smutnej Nike, /Idzie Matka Katyńska – Paniienka Kozielska, /Złotą łuną zapalić pod Smoleńskiem znicze...” – mówi wzruszony Jerzy Giza. ■

Wspomnienie o Januszu Kurtyce

CZŁOWIEK O WYRAZISTYCH POGLĄDACH



PROF. RYSZARD TERLECKI, HISTORYK, PRACOWNIK NAUKOWY PAN ORAZ „IGNATIANUM”, POSEŁ NA SEJM RP

– Janusz już jako młody historyk był zaangażowany w upamiętnianie powojennego podziemia antykomunistycznego. Był jednym z twórców i animatorów WiN (Wolność i Niepodległość). Publikował w „Zeszytach historycznych WiN”, które były wówczas najpoważniejszym czasopiśmie

naukowym poświęconym powojennej historii Polski. Gdy pojawił się projekt powołania IPN, okazał się znakomitym szefem krakowskiego oddziału tej instytucji.

Młody, energiczny, pracowity, lojalny, bardzo otwarty, łatwo nawiązujący kontakty z ludźmi. Sprawdził się jako szef instytucji, w której pracowało ponad 100 osób. A przecież zajmował się nie tylko historią i dokumentami, ale także sprawami administracyjnymi. Trzeba było wszystko zbudować od początku. I to była jego zasługa. Gdy skończyła się kadencja prof. Leona Kieresa na stanowisku prezesa IPN, Janusz był naturalnym kandydatem na to stanowisko. Chodziło bowiem o to, aby kierował tą instytucją ktoś, kto wie, czym się ona zajmuje, ale także o to, aby kierował nią człowiek o wyrazistych poglądach. Janusz nie ukrywał swego zapatrywania na historię, jej ocenę, a także zakresu odpowiedzialności państwa za edukację historyczną młodego pokolenia. Dlatego od dłuższego czasu był celem ataku politycznego. Niektórzy robili wszystko, aby nie dopuścić do jego ponownego kandydowania na stanowisko szefa IPN. Uważano, że był sterowany politycznie, co – oczywiście – było nieprawdą. Miał przyjaciół zarówno w Prawie i Sprawiedliwości, jak i w Platformie Obywatelskiej. Zginął dzień po „śmierci” IPN, czyli dzień po uchwaleniu ustawy, która niszczy tę instytucję. Był moim przyjacielem.

BYŁ WIERNY POLSKIEJ TRADYCJI



PROF. ANDRZEJ NOWAK, HISTORYK Z UJ

– Nasz żal z trudem obejmuje tych wszystkich, którzy zginęli. Myślę o jednym zmarłym, dwóch, pięciu i za chwilę uświadamiam sobie, że nie pomyślałem jeszcze o kolejnych, których znam przecież dobrze. O tych wspaniałych ludziach, którzy zajmują osobne miejsce w mojej pamięci. Moim bliskim przyjacielem był Janusz Kurtyka. Byłem świadkiem na jego ślubie, na którym młodej parze

błogosławił w Mistrzejowicach ks. Kazimierz Janczar.

To były czasy stanu wojennego, przeżywane tak blisko, razem, w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Janusz był zaangażowany w działalność Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Mistrzejowicach, w akcje przeciw ZOMO. To, co robił wówczas i potem, układa się w prostą, jasną linię wierności polskiej tradycji walki o niepodległość i prawdę historyczną.

Porywał za sobą tłumy

Król Miasteczka Studenckiego

Przed laty w sutannie krążył po ulicach i łapał dla Boga dusze młodych ludzi. **W akademikach łowił „w cywilu”.** Ewangelizował też rodziny komunistów. Teraz świętuje piękny jubileusz.

Ks. dr Albin Małysiak zapewne nie zostałby biskupem, gdyby nie jego uprzednia ponad 11-letnia praca duszpasterska w parafii NMP z Lourdes w krakowskim Miasteczku Studenckim. 17 i 18 kwietnia najstarszy z polskich biskupów będzie wspominał 40. rocznicę swoich biskupich święceń, które otrzymał 5 kwietnia 1970 r.

Duszpasterskie łowy

Zjawił się tu jesienią 1958 r. jako duszpasterz akademicki. Miał wtedy 41 lat. Domy akademickie Politechniki Krakowskiej przy ul. Bydgoskiej oraz budowane od 1964 r. akademiki AGH tworzyły wielotysięczne Miasteczko Studenckie. Energiczny duszpasterz ze zgromadzenia księży misjonarzy zabrał się ostro do roboty. Zachęty z ambony do włączenia się w prowadzone przez niego duszpasterstwo przyniosły umiarkowane rezultaty. Trzeba więc było udać się na łowy.

– Krążyłem po ulicy, między przystankiem tramwajowym a domami akademickimi, od godz. 15 do 18, bo w tym czasie młodzież wracała z wykładów. Gdy któryś z młodych pochwalił Pana Boga albo się do mnie uśmiechnął, podchodziłem i mówiłem: „Widzę, że jesteś z religijnej rodziny, boś księdza uszanował, boś pochwalił



Lata 60. XX w. Dynamiczny proboszcz (w środku, w birecie) wraz ze swoimi księżmi współpracownikami przyciągał do kościoła tysiące ludzi

Pana Boga, spotykając kapłana. Uśmiechnąłeś się do księdza. Proszę cię, są konferencje akademickie w kościele o godz. 20, przyjdź na pewno” – wspominał po latach ks. bp Albin Małysiak. Rezultaty tych zachęt przeszły najsmielsze oczekiwania.

W czasie silnych działań antyreligijnych władz komunistycznych udział tysiąca studentek i studentów w nabożeństwach w dni powszednie, a 2 tysięcy w niedzielnych Mszach św. o godz. 11 był fenomenem na skalę europejską. Paradoxem było to, że najczęściej studenckich dusz ks. Albin złowił na skwerku, gdzie stało popiersie komunistycznego agitatora z czasów stalinowskich Adama Polewki (skądinąd autora pięknego, przedwojennego wiersza „Kto wypowie twoje piękno, Krakowie prastary”).

– Proboszcz Albin nie złapał mnie na skwerku Polewki, ale wysłuchałem niejednego jego kazania. Emanował z niego entuzjazm, a to, co nas, studentów politechniki, szczególnie urzekło, to był autentyczny jego wiary i ogromne zaangażowanie duszpasterskie

– wspomina dr inż. Antoni Zięba, działacz ruchu obrońców życia.

Ks. Małysiak nie poprzestał na formowaniu studentów w kościele. W cywilnym ubraniu przekradał się do akademików z wizytami duszpasterskimi i – mimo przeszkód – zabierał też studentów na pielgrzymki oraz wycieczki, co stawało się potem przedmiotem licznych dochodzeń.

Ewangelizacja rodzin komunistów

W 1960 r. energiczny ksiądz misjonarz został proboszczem parafii NMP z Lourdes. Wspólnota była specyficzna, bo – prócz wielotysięcznego tłumu studentów – mieszkało tu także wielu robotników o korzeniach wiejskich, a także wielu działaczy partyjnych. Dzięki metodom wypróbowanym w czasie pracy z młodzieżą studencką nowy proboszcz wraz z innymi księżmi rozwinął duszpasterstwo parafialne na skalę masową. Stosował przy tym – na ile pozwalały na to czasy komunistyczne – nowoczesne środki duszpasterskie. Kościół pękał w szwach, w procesjach Bożego

Ciała szło corocznie po kilkanaście tysięcy osób.

Swoistym „docenieniem” dynamicznej działalności duszpasterskiej ks. Małysiaka przez władze komunistyczne było nieustające nękanie go, a to przez Wydział ds. Wyznań, a to przez SB, a to przez Wydział Finansowy. Wydano nawet nakaz aresztowania zbyt ofensywnego duszpastersko kapłana. „Byłem w Dzielnicowej Radzie Narodowej, Wydział Spraw Wewnętrznych. Przesłuchiwał mnie ob. Rosenbeiger i jego sekretarka. Nie podoba im się nasze duszpasterstwo akademickie i afisze, które wywieszamy w gablotkach przy wejściu do kościoła” – zapisał proboszcz 7 grudnia 1965 r. w kronice parafialnej. Wściekłość komunistów wywoływał fakt, że działalność ks. Małysiaka przyciągała do Kościoła żony i dzieci działaczy partyjnych, a nawet oficerów milicji i wojska ludowego.

Wojujący kapłan

To, że był „królem sumień” parafian z Miasteczka Studenckiego, zauważył nawet dziennikarz Jerzy Lovell, nadając swojemu reportażowi karykaturującemu obraz parafii NMP z Lourdes ironiczny tytuł „Królestwo Ojców Misjonarzy”. „To są ludzie wojujący – ich Bóg jest groźnym Panem Zastępów. Nakazuje walczyć o dusze. Zbawiać i nawracać. Ich Bóg stara się być nowoczesny, czyta książki i tygodniki, ma otwarte oczy, prowadzi statystyki i doskonale orientuje się w przemianach, jakie niesie czas” – pisał Lovell.

Obszerował to wszystko bacznie ówczesny metropolita krakowski Karol Wojtyła. Już na kilka lat przed nominacją biskupią ks. Małysiaka zwracał uwagę Stolicy Apostolskiej na tego gorliwego kapłana, porywającego tłumy w krakowskiej parafii.

Bogdan Gancarz

Dziedzictwo świętego rodzeństwa

Wyprosić burzę z miłości

Choć św. Benedykt z Nursji i św. Scholastyka zawsze stanowili duchową jedność, której źródłem był Bóg, to **więcej osiągnęła ta, która bardziej umiłowała...**

Przekonuje o tym Grzegorz I zwany Wielkim, święty katolicki i prawosławny, pierwszy benedyktyn, który został papieżem. W biografii św. Benedykta z Nursji (zamieszczonej w drugiej księdze „Dialogów”) przytacza on piękną historię z życia tego świętego rodzeństwa, która była inspiracją dla wielu artystów malarzy. Opowiada o tym wystawa pt. „Dziedzictwo św. Benedykta i św. Scholastyki. Reguła wypełniona miłością”, na którą zaprasza Muzeum Opactwa w Tyńcu.



Piękny relikwiarz św. Benedykta został wykonany dzięki składkom tynieckich mnichów

ostatnie spotkanie można zobaczyć na prezentowanym po raz pierwszy olejnym obrazie, namalowanym przed 1530 r. przez Andreę Sabbatiniego. Obraz podarowała opactwu Karolina Lanckorońska.

– Wystawa jest syntezą dwóch ważnych myśli Grzegorza Wielkiego. W pierwszej podkreśla on, że św. Benedykt pozostawił po sobie regułę, która wśród innych reguł zakonnych wyróżnia się jasnością i przejrzystością sformułowań. W drugiej myśli zaznacza, że to Scholastyka jest tą, która więcej osiągnęła, bo bardziej umiłowała – wyjaśnia br. Michał.

Gołębica do nieba

– Ważnym tematem wystawy jest też nauczanie benedyktyńskiej reguły, które ilustruje pochodzący z XVIII w. obraz, ukazujący św. Benedykta w otoczeniu mnichów i mniszek. Na co dzień obraz ten znajduje się w klasztorze benedyktynek w Staniątkach – mówi br. Michał Gronowski.

Na ekspozycji można zobaczyć kilka unikatowych wydań reguły patrona Europy, m.in. jej francuską miniaturę oraz XVII-wieczny rękopis z konstytucjami, czyli ustawami uzupełniającymi regułę dla benedyktynek sakramentek.

– Duchowa jedność rodzeństwa widoczna jest także w chwilach śmierci Scholastyki i Benedykta. Najpierw zmarła siostra, a brat w swoim klasztorze miał wizję, w której widział duszę Scholastyki wzlatującą ku niebu pod postacią



Po odkryciu grobu „złotego opata” okazało się, że na jego szkielecie znajdują się kielich i pastorał – mówi br. Michał Gronowski. PONIŻEJ: Ze skarbcza tarnowskiej katedry pochodzi XVIII-wieczny czerwony ornat św. Benedykta z manipularzem, tkany z wełny, jedwabiu i złożonych srebrnych nici

gołębicy. Niedługo potem poprosił współbraci, by zanieśli go do oratorium, gdzie przyjął Ciało i Krew Pańską. Umocniony na drodze do wieczności, oddał ostatnie tchnienie – opowiada kustosz muzeum.

Zwiedzając wystawę, trudno przejść obojętnie obok bezcennych eksponatów, które są świadectwem umiłowania przez Benedykta i Scholastykę Eucharystii i wskazują na jej centralne miejsce w ich życiu. – Obok kilku kielichów i puszek do przechowywania Najświętszego Sakramentu, prezentujemy kielich gotycki i patenę, ufundowane przez opata Andrzeja Ożgę w 1480 r. Warto również zwrócić uwagę na piękną, pochodzącą z XVIII w. monstrancję, która na co dzień znajduje się w skarbcu katedry w Tarnowie. Monstrancja przedstawia św. Benedykta i św. Scholastykę,



wskazujących na źródło ich jedności, czyli na Chrystusa – mówi br. Gronowski.

Romańskie perełki

W muzeum przycięga też lekko zmieniona ekspozycja stała, na której zachwyca fragment średniowiecznej ceramicznej posadzki, odтворzonej na podstawie zdjęcia wykonanego w wykopaliskach. Obok znajdują się bezcenne fragmenty średniowiecznej kamieniarki, m.in. kapitele i bazy kolumn z przełomu XI i XII w., zdobione ornamentem roślinno-geometrycznym, należące do najpiękniejszych przykładów polskiej sztuki romańskiej.

– Najważniejszą jest tu jednak kopia miniaturowego kielicha, pochodzącego z grobu „złotego opata”, zmarłego w XI lub XII w. Prezentujemy też celtyckie i łużyckie zabytki. Najstarsze datowane są na 4,5 tys. lat przed Chrystusem – podkreśla kustosz muzeum.

ZDJEŃCIA MONIKA ŁĄKA

PANORAMA PARAFII pw. Przemienienia Pańskiego w Gliczarowie Górnym

Adrenalina zbliża do Boga

Od kilkunastu lat przy parafii w Gliczarowie **prężnie działa duszpasterstwo górskich przewodników.** Szefuje mu ks. Szczepan Gacek, który chętnie wyrusza na górskie wyprawy.

Zdaniem ks. proboszcza, przewodnicy uwrażliwiają na piękne dzieło Stwórcy tysiące ludzi. Do duszpasterstwa należy ponad 400 przewodników, skupionych wokół Stowarzyszenia Przewodników Tatrzańskich.

Choć przewodnicy są ludźmi uformowanymi, o prawym sumieniu, to cały czas potrzebują kapłana. Ważne jest, aby nie był to nigdy duszpasterz przydzielony z urzędu. On musi wejść w te struktury i poznać dokładnie ich środowisko – uważa ks. Gacek.

Proboszcz z Gliczarowa sam ma uprawnienia przewodnika tatrzańskiego i beskidzkiego. W ubiegłym roku oprowadził ponad 20 wycieczek. – Coraz trudniej jest skupić uwagę młodych turystów. Trzeba rozpoznać grupę i dopiero wtedy zastanowić się nad środkami, które ułatwiają nawiązanie kontaktu – opowiada duchowny. Wspomina grupę młodzieży, która była zupełnie znużona wędrowką przez Dolinę Kościeliską. Dopiero przejście nad Jaskinią Smoczą wywarło na nich wrażenie. – Oni potrzebują adrenaliny. Każdy z nas, przewodników musi jej dostarczyć. Oczywiście, zachowując przy tym wszelkie zasady bezpieczeństwa – opowiada ks. Gacek.

Przewodnicy spotykają się kilka razy w roku, m.in. z okazji świąt. Można ich też zobaczyć na cmentarzu na Pękowym Brzyzku przy mogiłach zmarłych przewodników. – Pamięć



Ks. Szczepan Gacek często odprawia Msze św. w górach. Wierni mogą wtedy podziwiać cudowne dzieło Stwórcy

o tych, którzy odeszli, jest w naszym środowisku bardzo ważna i cenna. Mamy specjalny fundusz. Zgromadzone pieniądze, m.in. ze składek członkowskich, przeznaczamy dla przewodników chorych. To taka piękna bratnia pomoc – zauważa ks. Gacek.

Przewodnicy pielgrzymują także co roku na słowacki cmentarz pod Ostervą i jeżdżą do sanktuarium Matki Boskiej na Jasnej Górze. Stałym punktem w duszpasterstwie przewodników górskich jest uczestnictwo w plenerowych Mszach św., m.in. na Starych Wierchach i w kaplicy na Okrąglicy pod Babią Górą. – To jest podwójny pożytek, zarówno religijny, jak i turystyczny – śmieje się ks. Gacek. Dodaje, że podczas nabożeństw w górach przewodnicy modlą się w intencji kanonizacji i beatyfikacji Jana Pawła II.

Jan Głąbiński



Przewodnicy odwiedzają groby swoich kolegów. Na zdjęciu: modlitwa na cmentarzu na Pękowym Brzyzku w Zakopanem

Zdaniem proboszcza



– W ciągu 21 lat pracy w Gliczarowie Górnym niezmiennie cieszy mnie fakt,

że mieszkańcy chcą żyć z Bogiem. Dziękują Mu za wiele darów, które od Niego otrzymali. Podczas uroczystości wielkanocnych udzieliłem sakramentu Komunii św. ponad 1000 osób. Wspomnę, że parafia liczy około 500 wiernych. Część uczestniczących w radości paschalnej przyjechała do Gliczarowa z różnych zakątków Polski. Tutejsi mieszkańcy są bardzo gościnni. Angażują się chętnie w życie duszpasterskie. Dbają także o pomieszczenia na plebanii, o kościół i cmentarz. Ostatnio górale przygotowali piękną salę, w której odbywają się różne spotkania, np. z dziećmi przystępującymi do I Komunii św. Najmłodsi mogli zobaczyć, ile wysiłku włożyli ich ojcowie w przygotowanie sali. Mieszkańcy Gliczarowa wspomagają ponadto chętnie wszelkie akcje charytatywne, organizowane przede wszystkim przez Caritas.

Ks. Szczepan Gacek

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 11.00 (20.30 w okresie ferii zimowych i wakacji)

Witryna internetowa:
www.gliczarowgorny.pl



Pochodzi z Rabki. Świecenia kapłańskie przyjął w Rabce w 1974 r. z rąk ks. bp. Juliana Groblickiego. Od 1989 r. był duszpasterzem w Gliczarowie Górnym. W 1999 r., w chwili erygowania parafii, został jej pierwszym proboszczem.